Wychodzi dwa razy na tydzień

KORRESPONDENT

przy Gazecie Warszawskiéj.

HANDLOWY, PRZEMYSŁOWY I ROLNICZY.

DNIA 5 CZERWCA. № 43 ROK 1850.

O UŻYZNIENIU ZIEMI.
(Ciąg dalszy).

Na rolę i ogrody z równym pożytkiem można tego płynnego nawozu używać i takim sposobem małe rolne gospodarstwo może być obficie i regularnie dognojone; w większych gospodarstwach trudniéj jest wielkie spłazy tą gnojówką polewać; służyć ona jednakże może jako dopełnienie niewystarczającego zwykle gnoju zwierzęcego.—Do zaprawiania gnojówki najlepiéj jest używać dołów wycembrowanych, albo wymurowanych małemi kamyczkami na wapno (Mörtelguss). W tym razie następnym sposobem ściany dołu do gnojówki się robią: stawia się ściana z desek w takiém oddaleniu od ściany ziemnéj, jak grubość ma być muru, dajmy na dwa do czterech cali; między ścianę ziemną a ścianą z desek nasypać trzeba żwiru i drobnych kamyczków, i zalać to dobrze z góry wapnem, rzadko urobionėm; prócz tego ubijać ściśle i mocno z góry drążkami kamienie;—tak utworzona ściana, gdy uschnie, odjąć można ścianę z desek, a pozostała ściana będzie trwała i mało kosztowna. Doły podobne trzeba tam zakładać, gdzie gnojówka ma być użyta na pole lub łąkę, a gdzie się znajduje woda;—koszta zakładania dołów wrócą się w krótkim czasie przez oszczędzenie kosztów wywozu. Stósownie do obrachunku przez Dändlikera podanego, podług miar, wag i monet szwajcarskich, które tu opuszczam, bo naszą publiczność obchodzić nie mogą, gnojówka ta bardzo jest tanią; i tak liczy on 1 centnar takich traw zielonych 14 gr. pols.; 1 funt kwasu siarczanego 11 gr. pols.; 1 funt kwasu solnego 8 gr. pols.; a zatém cała massa, wynosząca 40 beczek 12,000, garncy około 2 złp. i 12 gr., nie licząc naturalnie w to roboty. Używając 120 beczek na morgę magdeburską, kosztować takowe będą 7 zł. gr. 6, a z przydaniem wapna, soli i saletry 8 do 9 złp., prócz pracy, która prawie zawsze jest równa przy każdym rodzaju nawozu i trudna do zredukowania na ścisły obrachunek pieniężny.

Gnojówka ta niezaprzeczone wywarła skutki na całą okolicę sąsiednią D—dlikera, (*) i nawet Hazzi w swoim dziele o nawozach tak się o téjże wyraża: »Zawdzięczamy przyrządzenie i użycie sztucznéj gnojówki Wolic" Zürichu, i można z pewnością powiedzieć, iż wartość gospodarstw wieśniaków tamże o 20 razy się podniosła.«—»Winniśmy, mówi zasłużony krajowi i rolnictwu Tschiffeli,—ten wynalazek ani przypadkowi, ani chemii, lecz tylko doświadczeniu gospodarza zürichskiego; wynalazek ten, według mojego mniemania, jest najważniejszym, jaki w gospodarstwie kiedykolwiek od dawnego czasu dla dobra ogółu uczyniono. Jeszcze 20 lat nie upłynęło, a byt dobry w téj okolicy widocznie postrzedz można.«

Uczeni zaś dwom przymiotom przypisują w téj gnojówce użyźniającą własność; raz, że rozkład roślin daje takie pierwiastki i substancje, które najlepiéj znów przez rośliny mogą być wciągnięte, assymilowane, czyli przetrawione; powtóre, że tak kwas siarczanny, jak kwas solny ma własność zatrzymywania gazów ulotniających się w czasie przegnicia i fermentacji roślin.

Użycie gnojówki jest dla naszego gospodarstwa, równie jak dla innych ważne, lubo niektórzy gospodarze osądzą takowe dla naszych wielkich gospodarstw za niepraktyczne i zbyt mozolne. Ale więcéj uważam ten rodzaj nawozu, użytecznym pod względem zastąpienia irrygacji (nawodniania). Zakładanie irrygacji jest u nas najczęściéj niewdzięczne i niekorzystne. W naszym płaskim kraju, w naszéj napływowéj ziemi, nader mało jest strumieni i rzeczek, a jeszcze mniéj takich, któreby z wyższego położenia w doliny spływając, dały się rozkładać i rozprowadzać na tysiączne promienie, użyzniające równe i poziomo-ległe łąki; takie położenie i takie okoliczności w krajach wzgórzystych natrafić można co krok, u nas wyjątkowo. Większa część kraju pozbawiona jest wody w czasie korzystnym do nawodnienia, to jest po pierwszym pokosie siana w czerwcu; najczęściéj u nas woda bieżąca, rzeczka płynie najniższém miejscem całéj okolicy, łąki ją otaczające są o kilka stóp wyżéj położone, jak woda; trzeba przeto wodę do góry wciągnąć, czyli zakładać tak nazwaną sztuczną irrygacją (Kunstbau), przez nadanie wodzie innego biegu; zacząwszy od jéj wyższego spadku, trzeba zakładać rezerwoary czyli zbieralniki, niwelować łąki i t. d.; są to prace tak kosztowne, że częstokroć morga magdeburska kosztuje od 16 do 20 talarów, a pomimo tak wielkiego kosztu jestto praca zawodna, częstokroć i niepewna, gdyż w latach tak suchych, jak 1842 i 1846, pokazał się zupełny brak wody i rezerwoary wszystkie wyschły w najpotrzebniejszym do nawodnienia czasie, to jest w końcu czerwca i w początku lipca. Uważam przeto gnojówkę w ogólności, tak bydlęcą jak roślinną, za prostszy, tańszy i korzystniejszy środek, aniżeli irrygacja. Mamy tyle dołów zarosłych łabuziami, sitowiem i trzciną, mamy tyle corocznie zielska z pielenia ogrodów warzywnych, z pielenia kapusty, lnu i prosa; mamy tyle łęcin kartoflanych, liści i naci od innych warzyw, które obwalane na jesień wilgotną i tłustą ziemia, a nareszcie już pożółkłe za paszę dla bydła służyć nie mogą; a zatém znajdziemy podostatkiem ilość zielonych roślin do fabrykowania téj gnojówki potrzebną. Mianowicie też massa łęcin kartoflanych, które w stanie zielonym na dwa lub trzy tygodnie przed zwiędnięciem, czyli przed wydobyciem kartofli, bez szkody ściąć można i do gnojówki użyć. Ścięcie łęcin ziemniakowych przed dojrzeniem nasienia, polecają nawet gospodarze uczeni, jako środek zachowawczy przeciw zarazie na ziemniaki, od kilku lat stale przychodzącéj. Fabrykowanie zaś podobnéj gnojówki roślinnéj, podsycenie jéj zgęsłą gnojówką zwierzęcą, czyż takich wymaga kosztów, jak zakłady nawodniania? a mamy prócz tego tę korzyść, iż nawodniania gnojówką używać możemy nietylko na łąki, ale i na koniczyny i trawy w polu zasiane.—Widzieliśmy z powyżéj przytoczonych obliczeń, iż 120 beczek gnojówki to jest tyle, ile potrzeba na jedną morgę magd., kosztować będzie około 9 złp.; licząc zaś pracę, to jest koszta jéj wywozu 9 do 12 złp. będzie nas przeto polewanie takim silnym nawozem kosztować 18 do 21 złp. na jednę morgę magd.—Działanie i wpływ téj gnojówki nie jest jednoroczne; owszem w Szwajcarji przypisują jéj trwałość i skuteczność przez trzy lata i tak mają urządzoną kolej, iż co trzy lata

(*) Autor tego artykułu był naocznym świadkiem w jesieni 1846 roku, pięknych sprzętów drugiego i trzeciego pokosu siana, tak u Dändlikera, jak u jego sąsiadów; łąki, zlewane gnojówką, wydały piękny trzeci pokos.

wracają w to samo miejsce z gnojówką; pod każdym względem przeto polewanie gnojówką jest tańsze i korzystniejsze od irrygacji. Niechciałbym podpaść zarzutowi, że podobne melioracje są niepraktyczne i niewłaściwe dla naszych wielkich gospodarstw. Jestto zarzut z jednéj strony bardzo pospolity u naszych gospodarzy, a z drugiéj strony jestto wymówka bardzo godna dla gnusności i wstrętu do wszelkich popraw w gospodarstwie. Wiecznie zasłaniają się takiemi kommunałami czyli oklepanemi frazesami; jak np.; »to tylko w małych gospodarstwach jest możebne, a nie w tak ogromnych, jak nasze; u nas jest brak kapitałów! brak rąk! a obszary ogromne!« - O moi panowie! tém mnie nie zaspokoicie; brak rąk—brak kapitałów! - Kto stawia gmach dla owiec, pałace dla koni, stodoły całkiem murowane, śpichlerze kilka razy większe jak produkcja wsi i potrzeba, gorzelnie jak małe luwry, ten nie może odpowiedzieć, że nie ma ani rąk, ani kapitałów dla powiększenia żyzności ziemi, rzeczy najpierwszéj i najważniejszéj w gospodarstwie. Moda czyli zaraza pysznych i wspaniałych gmachów gospodarskich przyszła nam od sąsiednich Niemców, i jest w naszém położeniu, przy braku rąk i kapitałów, nieodkupionym błędem i występkiem; zaraza ta rozszerzona jest aż pod Elbę do Magdeburga;—już w Westfalii, prowincjach nadreńskich, Belgji, północnéj Francji, gdzie rolnictwo na daleko lepszym stopniu jak u nas, budynki są skromne, mało kosztowne, a częstokroć nawet wązkie i nizkie.— U nas postęp gospodarstwa najmniéj w rolnictwie się okazał, najmniéj zrobiono dla najważniejszéj gałęzi. Można mówić, że chów owiec, poprawa w ogólności bydła i wszelkiego żyjącego inwentarza; budowle gospodarskie i zaprowadzenie lepszych gatunków ziarna zbóż, były to przemioty, którym nasi gospodarze poświęcili najwięcéj pracy i kapitałów; użyznieniu ziemi najmniéj.

Powtórzę przeto przytoczone już wyżéj zarzuty, które w tym względzie zrobić można naszym gospodarzom:

1. Niedbałe obchodzenie się z gnojem zwierzęcym, stajennym;
2. Nieużywanie mineralnych i sztucznych nawozów, kompostów i t. d.
3. Nieużywanie gnojówki, czyli płynnego nawozu.

Wszystkie te prace zajmują najtroskliwiéj gospodarzy na zachodzie i w środkowéj Europie; jestto odpowiedź dostateczna na wszelkie wymówki i zarzuty przeciw temu rozpowszechnione; bo w tamtych krajach, gdzie każdy grosz da się korzystnie w innych użyć spekulacjach, i gdzie obliczenie skrupulatne procentów z każdego przedsięwzięcia stało się pacierzem codziennym całéj ludności, jego chlebem powszednim, nie marnowanoby pewno pracy i kapitałów na niepraktyczne fantazje, na bawidełka uczone, chemiczne; ale tam, jeżeli w każdém miasteczku fabrykują pudrety, a w każdém gospodarstwie kupy kompostów i sadzawki gnojówki, to pewno nie na to, żeby dogodzić próżności i dumie, albo żeby się bawić w chemiczne próby, ale na to, żeby zbierać i zyski ciągnąć.

Ponieważ, jak na wstępie powiedziałem, nie sam pognój użyznia ziemię, ale i uprawa, przeto i o uprawie mówić będę jako o drugim niezbędnym warunku do użyznienia ziemi.

W pierwszéj części uważaliśmy nawożenie powierzchni ziemi substancjami nieorganicznemi i organicznemi, które na żyzność ziemi wpływają; w téj zaś części uważać będziemy użyznianie z uprawy wynikające. Uprawa mechaniczna ziemi, wielorakie ma cele, jako to: rozkruszenie, zrównanie, zmieszanie ziemi i wyczyszczenie jéj z chwastów; lecz wszystkie te operacje, są mniejszéj i podrzędnéj wagi w porównaniu z użyznieniem atmosferyczném ziemi przez uprawę. Zwykle praktyczni rolnicy, wielką wagę przywięzują do uprawy, nieraz przyczynę urodzaju lub nieurodzaju, jedynie mechanicznéj pracy przypisują, ale zanadto mechanizmowi się oddając, nie wchodzą w grunt rzeczy, nie zgłębiają przyczyny, dla któréj ten lub ów rodzaj uprawy pomógł lub zaszkodził, bez szukania złego lub dobrego w atmosferycznych wpływach, utrudnionych lub ułatwionych przez uprawę. Przed praktycznym rozbiorem téj kwestji, zobaczmy, co nam o uprawie nauka, co nam Liebig pod tym względem mówi:

»Empirya przypisuje cały skutek uprawie i mechanicznym operacjom; największą im nadaje wartość bez dalszego się pytania, z jakich przyczyn ich użytek powstaje: a jednakowoż wiadomość ta jest niezmiernie wielkiéj wagi bo tylko ta wiadomość zastósować umie wydatek sił i kapitału w najzyskowniejszy sposób, i również zapobiega ich zmarnowaniu. Możnaż rozumnie przypuścić, aby przejście pługa lub brony przez ziemię, aby samo zetknięcie się żelaza z ziemią, miało, jakby czarodziejską laską, rodzajność ziemi nadawać? Nikt tego nie będzie utrzymywał, a jednakże jest to pytanie dotąd nierozwiązane pomiędzy rolnikami, że mechaniczne prace niczém więcéj nie są, jak środkiem do celu, że przez kilkakrotną orkę, otrzymuje się wprawdzie rozkruszenie, zmieszanie i powiększenie powierzchni ziemi, ale korzystny wpływ zkądinąd za pośrednictwem tych operacji przychodzi.

»Przez czas, a szczególniéj w rolnictwie przez ugórowanie, przez wypoczęcie ziemi, działania chemiczne części składowych atmosfery, bezprzestannie swój wpływ wywierają na rodzajną powierzchnią ról naszych. Jest to kwas węglowy, kwasoród z powietrza, wilgoć, woda deszczowa, za pośrednictwem których części składowe skał i kopałów, albo ich szczątki składające wierzchnią warstwę ziemi, nabierają własności rozpuszczania się w wodzie, a oddzielając się od nierozpuszczalnych części, wchodzą w skład ziemi roślinnéj, czyli żywiącéj rośliny. Odnawiamy przeto powierzchnią i staramy się każdą cząstkę skiby wystawić na działanie kwasu węglowego i kwasorodu, a ułatwiając takowym przystęp, przysposabiamy zapas rozpuszczalnych mineralnych substancji, które nowéj generacji roślin za pokarm służą i roślinowanie wzmagają. Wszystkie rośliny, które hodujemy i uprawiamy, potrzebują alkaliów i ziem alkalicznych; kłosowe się nie udają, jeżeli w ziemi jest brak krzemionki w stanie rozpuszczalnym. Są grunta tak bogate w krzemionkę zwietrzeniu podległą, że wydzielające się kwas krzemionkowy w połączeniu z potażem, jest rozpuszczalny i dostateczny dla całego dwuletniego nawet zbioru pszenicy, do utworzenia liści i kłosów. Ugór przeto jest w obszerném znaczeniu ten przeciąg czasu, ten perjód w uprawie, podczas którego poddajemy rolę wpływowi atmosfery, i w którym się wzbogaca wszystkiemi naówczas rozpuszczalnemi substancjami; ugor jest to przerwa pomiędzy uprawą roślin zbożowych, w któréj się zbiera zapas krzemionki rozpuszczalnéj obok alkaliów, i jeżeli w ugorze siejemy na przedpłód taką roślinę, która ani cząstki krzemionki nie zabiera, wtenczas nieszkodzimy przyszłému urodzajowi pszenicy. Z tego wynika, że mechaniczne obrobienie roli jest najprostszym i najtańszym sposobem do dostarczenia nietylko z atmosfery potrzebnych substancji, ale do rozpuszczenia w ziemi będących pożywnych dla roślin ciał. Obok uprawy mechanicznéj, są jeszcze inne środki, równie skuteczne do otworzenia ziemi i do ułatwienia przystępu powietrza, a zatém do przysposobienia roślinom pożywnych materji. Tém jest między innemi palone wapno, od wieku używanę z tak wielkim skutkiem w Anglji, które powierzchnią ziemi otwiera i rozwiązuje alkalja tak koniecznie potrzebne do życia roślin. W październiku pola w Yorkshire i Lancastershire przedstawiają widok, jakby były okryte śniegiem; t. j. kilkadziesiąt mil □ przykrytych wapnem zlasowaném i sproszkowaném przez powietrze; to wapno wywiera swój zbawienny wpływ na twardą i opoczystą glinę; byłoby trudno wynaleźć prostszy i celowi lepiéj odpowiadający środek. Podług dawnéj teorji o humusie, którąśmy zarzucili, myślano, że palone wapno wywiera bardzo szkodliwy wpływ na rolę, ponieważ niszczy zawarte w niéj organiczne ciała, i że takowe już następnéj wegetacji nie będą mogły humusu dostarczać; ale właśnie urodzajność gruntu podnosi się przez wapnowanie; kłosowe rośliny (cerealia) potrzebują alkaliów, potrzebują rozpuszczalnych krzemionkowych soli, które działaniem wapna rozłożone, mogą być wciągnięte czyli assymilowane przez rośliny. Jeżeli obok tego materja organiczna zgniła czyli rozłożona, dostarcza roślinie kwasu węglowego, roślinowanie się natenczas wzmaga, lubo to nie jest koniecznie potrzebne, bo powietrze atmosferyczne jest niewyczerpanym magazynem kwasu węglowego. Palenie gliny, torfu, marglowanie i nawożenie popiołem, są to wszystko środki, zastępujące uprawę mechaniczną i ugó-

rowanie, a wszystkie razem dążą do tego, aby przyspieszyć rozwiązanie alkaliów, soli fosforycznych i ammoniaku, i aby zaopatrzyć rośliny w te im koniecznie potrzebne żywioły. Jeżeli grunt gliniasty, spoisty zanadto mocny stawia opór korzeniom młodych roślin i przypływowi wilgoci, to niezawodnie stanie się przystępniejszym i bardziéj uprawionym przez proste domieszanie skwarcu sproszkowanego, aniżeli przez zbyt częstą orkę i t. d.« (d. c. n.).

OPIS GOSPODARSTWA w CHRZĄSTOWIE SPORZĄDZONY

przez Stanisława Ławickiego.

b. u. Inst. Gosp. Wiej. i Leśnictwa w Marymoncie.

Łąki nawodniane.

Ziemia, na której uprawiamy rozmaite rośliny, jest naczyniem, mieszczącém rozmaite pierwiastki z których w części takowe rośliny powstają; w miarę więc, im więcéj z tego naczynia pierwiastków tych czerpiemy, pozbawiamy go możności żywienia takowych. Ażeby więc ciągle utrzymać w ziemi zapas pierwiastków, służących za pokarm roślinom które na niéj uprawiamy, trzeba po każdym zbiorze ziemi wrócić ziemi to, czego przez tenże pozbawioną została. Gdybyśmy wszystkie rośliny po zebraniu całkowicie, to jest, słomę, ziarno, korzenie, łodygi, oddali téj ziemi która je wydała, toby dostatecznie została zasiloną, aby wydać roślinę podobną po raz drugi, lecz wtenczas jaki cel gospodarstwa?

Celem uprawy roślin, jest pozyskanie żywności dla istot zwierzęcych; naturalnie więc, zebrane rośliny chociaż w części w tym celu użyć musimy, a wydalając tę część roślin, do spotrzebowania za obręb ziemi, która je wydała, należy obmyśleć inne środki, aby ziemię tę znów zasilić i zdolną do dalszéj płodności uczynić. Ten środek właśnie stanowią rośliny pastewne, a zatém łąki.

Od niepamiętnych czasów wszyscy wiedzą, że rolę nawozić potrzeba, aby rodzić mogła, czyli aby rośliny wydawać; nikt jednak długo nie zwracał na to uwagi, że i łąki mają także ziemię i wydają rośliny; łąki zbierali i zbierają, a nikt ich nie nawoził, oczywiście więc, że prawda ta: iż ziemia aby płodną była ciągle, musi mieć zwrócone w postaci nawozu to, co rośliny na niéj uprawione zabierają, wątpliwości podpadaćby się zdawała; lecz uważając na to, że rośliny łąkowe więcéj biorą pożywienia z wody i powietrza aniżeli z ziemi, również że położenie łąk zawsze niższe od pól uprawnych, przekonamy się, że sama natura w jedném miejscu mniéj, w drugim więcéj pracę nawożenia łąk dokonywa. Okoliczności, potrzeba, są to bodźce zmuszające najczęściéj człowieka do pracy, do postępu; im więcéj potrzeb, tém więcéj trzeba środków, aby potrzebom zadosyć uczynić: w miarę wzrastania ludności, wzrastały potrzeby, na których czele, utrzymanie życia.

Kiedy przy mniejszém zatrudnieniu, pewna przestrzeń ziemi mogła dostatecznie wyżywić przypadającą na nią ilość jednostek, przy większém zaludnieniu, ta sama przestrzeń ziemi, wydając równą ilość wypłodów, nie mogła wyżywić więcéj na nią przypadających jednostek; trzeba więc było albo więcéj ziemi pod uprawę zająć, albo też poprawić, ulepszyć tę przestrzeń, która pod uprawą już się znajdowała.

I jedno i drugie zrobiono, a najprzód, zajęto pod uprawę część łąk i pastwisk oraz innych przestrzeni, które służyły pastwiskiem dla zwierząt domowych; lecz tym sposobem zmniejszając przestrzeń pastwisk, ograniczyłoby się chów bydła, daléj zmniejszyłaby się ilość nawozu, a w końcu zamiast poprawiać ziemię uprawianą, pogorszałoby się takową. Trzeba było tak zaradzić, aby żadnéj szkody nie ponieść. Tym celem zmieniono dawniejszy sposób trójpolowego gospodarstwa na ulepszony, rozumowy, płodozmienny, wprowadzono uprawę roślin pastewnych, a nakoniec zwrócono uwagę na pozostałe łąki, jako naturalne pola, dostarczające paszy dla bydła.

Wzięto się więc do poprawy łąk,—lecz jakże je poprawić? nawozem. Gnojem pozyskanym od utrzymywanych zwierząt, trudno wszędzie było, a nawet niepodobna, bo każdy zbyt szczupłą ilość nawozu posiadał, który na rolę wywieść potrzebował;—nawozy mineralne, a raczéj podbudzacze mineralne, wapno, popiół, albo nie wszędzie się znajdowały, albo mało ich było; natura najlepszy wskazała środek do poprawy łąk, umieszczając je niżéj od pól, nad brzegami rzek, strumyków i tym podobnie. Rośliny biorą pożywienie liśćmi, włóknami korzeni, pierwszemi z powietrza, drugiemi z ziemi; uważając na ukształcenie liści i włókien, wiemy, że tylko pierwiastki najdokładniéj rozpuszczalne w wodzie, oraz parę i gazy przyjmować mogą. Nawozimy rolę nawozem stałym, lecz nawóz ten zanim spożytym zostanie, zmienia swój stan na płynny i lotny;—jeżelibyśmy roślinom wprost udzielali w takowéj postaci pierwiastków, osiągnęlibyśmy cel równie, jak widzimy tego przykład przy nawodnianiu łąk, chociaż i nawóz płynnie tamże udzielany, zanim przez rośliny na łąkach będące spożyty zostanie, także jeszcze przekształceniu ulega.

(Dalszy ciąg nastąpi).

(Artykuł nadesłany).

Dowiadujemy się, że w ogłoszonéj przez nas tabelce porównania miar Pruskich z Polskiemi, zarzucono nieakuratność, z powodu że według Kolberga łaszt Pruski 60 szeflowy równy jest $25^3/_4$ korcom Warszawskim, a my przyjęliśmy przez zbliżenie 28 korcy Warszawskich.

Jak mało na książkach można się opierać dość jest wspomnieć, że najpoważniejszy w uczonym świecie »Annuaire du bureau des longitudes à Paris,« podaje korzec polski $51,^{137}/_{1000}$ litrów, a szefel $54,^{952}/_{1000}$; Manuel zaś Nelkenbruchera 14 edycja, w Berlinie, utrzymuje że 100 korcy warsz. równe są $213,^{967}/_{1000}$ szefli pruskich.

Nie mieliśmy pretensji pisać dla matematyków, ale nam szło o wskazanie rolnikom praktycznéj zasady do sprawdzenia, czy ceny ofiarowane im na miejscu są w stosunku cen egzystujących w portowych miastach.

Matematyczny wypadek miary zboża tylko na papierze dokładnie da się obliczyć. W praktyce niestety inaczéj się dzieje; sto korcy w jednym dniu na téż samą miarę przemierzone dadzą zawsze jakąś różnicę. Różnica będzie większa jeśli do miary innych użyje się ludzi.

Gdyby kto na spichrzu kazał odmierzyć $25^3/_4$ korcy warszawskich i natychmiast użył pruskiego szefla, jest rzecz podobna, że mniéj lub więcéj otrzyma 60 szefli. Powtórzenie próby téj w kilka dni późniéj, stosownie do suchego lub wilgotnego powietrza, da już konieczny ubytek lub nadmiar.

Lecz niech *ten łaszt* pośle do Gdańska, i niech go tam na wolném powietrzu i słońcu przez ośm lub więcéj dni przerabiać każe, niech go z plewów, słomy, pyłu oczyści, niech wagę zboża o dwa lub trzy funty na szeflu podniesie, a potém niech przemierzy na korzec warszawski, wiele znajdzie? Nie wahamy się powiedzieć, że z $25^3/_4$ wysłanych otrzyma stosownie do zboża około 24 mniéj lub więcéj, które tyle co $25^3/_4$ ważyć będą; a w cenie większą mieć będą wartość, bo gatunek, kolor i życie pszenicy znacznie się podniosą.

Strata więc na miarze jest idealną; bo waga zostaje taż sama a wartość zboża podniesiona, zwykle koszta przeróbki pokrywa.

Gdybyśmy więc powiedzieli, że $25^3/_4$ korcy ze spichrza wysłanych dadzą po przeróbce w Gdańsku łaszt pełny, tobyśmy rozmyślnie w błąd wprowadzili, bo tak nie jest i być nie może, a że nam idzie nie o honor liczb, lecz aby obywateli w rzeczach handlu zbożowego oświecać i objaśniać, dla tego przyjęliśmy za zasadę: *„Ażeby po przeróbce w Gdańsku mieć do sprzedania pełnych 60 szefli, to jest łaszt, trzeba wysłać ze spichrza w Polsce około 28 korcy warszawskich.“*

Zasada ta nie jest mylną, i nie tylko praktyka ale prosty rozsądek ją usprawiedliwia.

Ceny w Gdańsku przez nas wskazane są brutto, tak w łasztach jak w korcach i kwarterach.

W manuskrypcie tabelki przesłanéj do Warszawy, napisaliśmy: »Jeżeli za łaszt zboża płacą w Gdańsku 400 zł. prus., to kwarter ang. wart tu jest 35 szyl., a korzec warszawski do Gdańska *dostawiony* 30 złp. gr. 3.

Przez omyłkę druku (co Szan. Red. Korrespondenta łaskawie poświadczyć zechce) wyraz *dostawiony* opuszczono, z ujmą zrozumiałości całéj tabelki. Upraszamy więc czytelników naszych posiadających tę tabelkę aby powyższy wyraz dodały w niéj.

Zajmujemy się przygotowaniem obszerniejszéj pracy do codziennego użytku polskich i rossyjskich producentów zboża. Tam się dotkniemy najdrobniejszych szczegółów konserwacji, expedycji, miary i wagi zboża i wskażemy sposoby ścisłego obliczenia wartości zboża na miejscu, w stosunku do cen egzystujących w portowych miastach.

Sprawozdania zaś nasze jak dotąd regularnie i nadal ogłaszać będziemy, a jeśliby kto z czytelników naszych miał jaką wątpliwość, prosimy aby do nas zgłosić się raczył; my zaś najchętniéj wszelkie objaśnienia udzielić zawsze gotowi jesteśmy.

Gdańsk 1go czerwca 1850 roku.

Makowski Kendzior et Comp.

WIADOMOŚCI HANDLOWE.

ZBOŻE.

Gdańk 1 czerwca. Poczta Londyńska z dnia 27 maja, żadnéj co do pozycji targu zbożowego nie przynosi odmiany, i ceny w ostatniém naszém sprawozdaniu notowane, utrzymały się tak co do krajowéj jak i zagranicznéj pszenicy. Pogoda piękna i czas ciepły skutecznie pomagają rozwijaniu się wegetacji. Zboża szkockie lepiéj wyglądają, a nawet na Irlandzkich kartoflach szkody okazują się mniejszemi jak zrazu mniemano. Handel więc zbożowy nie jest ożywiony: lecz że w obu tak przychylnych okolicznościach dla przyszłych urodzajów, ceny nie upadają, należy wnosić, że w Anglji w obfitość i wczesność plonów wiara nie jest ustaloną.

W ostatnim tygodniu przybyło do Londynu cent.

	Pszen.	jęcz.	słodu,	owsa,	żyta,	bobu.	grochu,	siem. ln.	mąki.
z kraju	3847	777	8987	283	—	862	174	28	8,555.
z zagran.	17796	7514	—	27503	115	363	266	834	5,143.

W Holandji oziminy znacznie się poprawiły przy sprzyjającéj pogodzie. Na giełdzie Gdańskiéj, od 25 maja sprzedano pszenicy ze statków 841 łasztów, żyta 153 łaszt., jęczmienia 184, owsa 50, siemienia lnianego 29, grochu 98¾.

Ze spichlerzów pszenicy 52 łaszty, grochu 8 łasztów.

Za pszenicę świeżą ważącą funtów		płacono guld. za łaszt		za korzec złp.	gr.	do złp.	gr.
125 6	—128	360	—390	27	2	— 29	10
128	—129	375	—417½	28	6	— 31	12
129 10	- 132	378	—425	28	12	— 31	28
ze spich. 130	- 132	420	—430	31	17	— 32	10
Żyto 119	—123	180	—186	13	16	— 13	28
Jęczm. 107	—116	134	—171	10	3	— 12	25
Owies 76		105	—	—	—	— 7	27
Groch		180	- 207½	13	16	— 15	18

W ostatnim tygodniu przeszło pod Toruniem na 25 berlinkach 82 galarach, 8 płytach, pszenicy 2672 łaszty.

Wysokość wody w Toruniu 3 stopy cali 4.

W drzewie trochę więcéj robiło się interesów, ceny jednak słabe.

Kursa zamian. Londyn 3 miesięczny 203⅞ do 204 srgr. Amsterdam 70 dni 102 sr. gr. Hamburg 10 tygodni 44⅞ srgr. Warszawa 8 dni 96¾ proc. guld. za 200 złp.

Makowski Kendzior et Comp.

Średnie ceny żywności na targach Warszawy i Pragi.

dnia 1 czerwca r. b.

	OD RS.	KOP.	DO RS.	KOP.		OD RS	K.	DO RS.	KOP.
Żyta korz. 4 ćw.	2	36—			Słomy c 100 f	-	35	—	—
Pszenicy ditto	4	10			Siana fura 1 k	3	90—	6	——
Grochu polnego	2	73—			„ „ 2 k.	6	37	8	10
„ cukrowego	3	39 –			Słomy fura zw	1	80 -	2	55
Fasoli. . . .	4	45—			Drzewa sos s	7	44 -		–
Gryki. . . .	2	21—			Wół dobry.	36	— -	66	15 -
Jęczmienia . .	—	—			„ średni.	28	35 -	55	10 -
Owsa . . .	1	94—			„ lichy.	24	30	2	90 -
Mąki pszen. pr	6	60 –			Cielę. . .	1	20 -	3	60 -
ordyn. kor. 6 ćw.	5	94—			Baran. . .	–	——		——
„ żytn. pytlo	3	97½			Wieprz dobry	14	— -	24	30 -
grycz. kor. 4 ćw	3	20			„ średni	10	50	13	——
Kaszy jaglanéj	6	97½			„ lichy.	6	— -	10	——
„ grycz zw	4	50			Masła funt.	-	21½	-	——
„ drobnéj	8	10			Słoniny „	-	11 -	-	——
„ jęcz perło	12	11—			Kartofli korzec	1	65 -	-	——
„ „ ordyn	4	5 -			Okowity garn	—	90—	—	—
Siana cet. 100 f	—	98			Szumówki gar	—	54—	—	——

Sprowadzono w dniu wczorajszym na targ Pragski z Cesarstwa Rossyjskiego przez tutejszych kupców: wołów sztuk 416, z różnych miejsc królestwa 232, ogółem wołów sztuk 648, wieprzy 752 cielat 1289; z tych zakupili rzeźnicy tutejsi na konsumcję mieszkańców wołów sztuk 484, wieprzy 489, cielat 1275.

KURS GIEŁDY WARSZAWSKIEJ.

Dnia 4 czerwca 1850 roku.		ŻĄDAJĄ R. sr.	kop.	DAJĄ R. sr.	kop.
1. WEXLE.					
Berlin 100 talarów . .	2 M. .	92	70	–	—
Gdańsk 100 talarów . .	2 M. .	91	80	—	—
Hamburg 300 b. m. k. .	2 M.	139	80 -	—	—
Londyn 1 funt sterlin. . .	3 M. .	6	30—	–	—
Lipsk 100 talarów . .	2 M. .	–			—
Moskwa 100 rub. sr. . .	1 M. .	99	75—	99 -	50 -
Petersburg ditto. . .	1 M. .	100		99 ¼	67 -
Paryż 300 franków . .	2 M. .	75	45 -	–	—
Wiedeń 150 złr. . .	2 M. .	79	50	–	—
Wrocław 100 talarów . .	2 M. .	—	–	–	—
2. MONETY.					
Rosyjskie Imperjały. . . .		5	18	5	16—
Holender. dukaty nowe . . .		3	5 –	3	2½
ditto stare ważne . .		—	–	—	——
Frydrychsdory Pruskie . . .		—	–	—	——
Rossyjskie assygnaty . . .		—	–	—	——
Austrjackie bilety bankowe za 150 złr.		—	—	—	——
3. PAPIERY.					
Obligi Skarbowe za 100 rs. .		—	–	—	——
„ „ „ 4% rs. .		——	——	— -	——
Listy zastawne nowe białe daw. bez kup. (*)				– -	—
„ „ nowe za 100 .		14 -	8—	14 -	86—
Obligacje udziałowe na 300 złp. .		— -	——	117	——
Obligacje cząstkowe na 500 złp. .		75—	45 -	75	——
Certyfikaty Banku lit. B. na 200 złp. .		16	35	16	——
Serje wylosow. lit. na — złp. .		——	—	——	——
Dowody Kom. Certyf. Likw. złp. 100 .		3	75	3	60 -

Wartość kuponu kop. 27

W Drukarni Gazety Warszawskiéj.—Wolno drukować.—w Warszawie dnia 24 maja (5 czerwca) 1850 r.—Starszy Cenzor L. T. Tripplin.